

# Jan Kocznur

---

## Proces księdza Andrzeja Czarnkowskiego

---

Palestra 4/9(33), 70-74

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN KOCZNUR

adwokat

---

## Proces księdza Andrzeja Czarnkowskiego

Było to 14 maja 1549 r. Nad zamkiem królewskim w Krakowie, nad wieżami i murami miasta dogasał pogodny dzień.

W tym czasie ksiądz Andrzej Czarnkowski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych, wieczerzał u księdza Jana Schillinga. W ich towarzystwie znajdowali się: Michał Sławacki i Wojciech Czarnkowski, dworzanin królewski. Ksiądz Andrzej przybył na wieczerzę ze swym sługą, Pawłem Boruszem.

W wąskich uliczkach miasta ustawał ruch. Mieszkańcy zdążali do domów. Nic nie wskazywało na to, że jakieś niezwykle zdarzenie zakłóci wieczór i spokój publiczny i że spowoduje inne ważniejsze wypadki, którymi potem będzie zajmować się historia.

Lecz oto z bursy, która znajdowała się w pobliżu nie istniejącego już dzisiaj kościoła Wszystkich Świętych, wybiegła na cmentarz kościelny gromadka żaków, składająca się z uczniów szkoły parafialnej i studentów uniwersytetu. Kilku z nich, obserwując ruch uliczny, spostrzegło dwie kobiety, które nie cieszyły się dobrą opinią: gamratkę Julianę oraz jej koleżankę Reginę Strzelimusównę. Bursarze, skłonni do różnych wybryków, zaczęli przechodzące kobiety i nie omieszkali wypowiedzieć paru złośliwych uwag, żartów i docinek również pod adresem księdza proboszcza, co bardzo rozgniewało gamratkę Julianę. Pobiegła ona na probostwo i opowiedziała o zniewagach służbie księdza Czarnkowskiego. Słudzy, oburzeni postępowaniem scholarzy, chwycili za broń i pobiegli na cmentarz kościelny. Wywiązała się kłótnia i utarczka. Zaatakowani zacy zaczęli uciekać i schronili się w bursie. Wtargnęli tam słudzy proboszcza i kilku scholarzy ciężko zranili, a jednego studenta uniwersytetu. Jerzego, syna Jana z Pienian, zamordowali.

Nazajutrz rano, dnia 15 maja, cały Kraków poruszony został wiadomością o wieczornym zajściu i zabójstwie. Wkrótce zebrał się ogromny tłum żaków, których w Krakowie przebywało wówczas blisko 7 000. Zacy, przypisując dokonanie zbrodni księdzu Czarnkowskiemu, ruszyli na Wawel ze skargą do króla, wnosząc po drodze groźne okrzyki. Jednakże Zygmunt August nie przyjął młodzieży, gdyż zbyt natarczywie domagała się posłuchania.

Opuściwszy zamek, scholarze obnosili po ulicach i rynku Krakowa zwłoki zamordowanego kolegi i dopiero wieczorem pochowali je w kościele św. Ducha. Następnie udali się gremialnie na ulicę św. Anny do rektora uniwersytetu, księdza kanonika Mikołaja Prokopiadesa z Szadka, i zażądali, aby wraz z profesorami domagał się ukarania księdza Czarnkowskiego. Młodzież była przekonana, że to właśnie ksiądz Czarnkowski polecił swej służbie napaść na bursarzy i dlatego powinien odpowiadać za zajścia, które rozegrały się wieczorem dnia 14 maja.

Dnia 16 maja rektor zwołał profesorów na naradę, lecz nie miało to wpływu na dalszy przebieg zdarzeń.

Jednocześnie Zygmunt August wezwał młodzież szkolną na Wawel. Tam spośród zgromadzonych wystąpił bakałarz Mikołaj Odachowski, który zażądał ukarania księdza Czarnkowskiego. Po Odachowskim przemówił w swej obronie ksiądz Czarnkowski wyjaśniając, że w czasie zajścia był na wieczerzy u księdza Schillinga.

Zygmunt August polecił biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu wytoczyć proces przeciwko ks. Andrzejowi Czarnkowskiemu.

Zaraz dnia następnego przesłuchano świadków w ratuszu i kurii biskupiej, a dnia 18 maja odbyła się rozprawa przed sądem biskupim.

W imieniu młodzieży oskarżał Mikołaj Odachowski i Jan Grzebski. Na prośbę studentów sąd odroczył rozprawę do dnia 22 maja.

Kiedy później młodzież szkolna zorientowała się, że ksiądz Czarnkowski nie popełnił zarzucanej mu zbrodni, zaczęła domagać się ukarania właściwych sprawców, lecz biskup postanowił prowadzić w dalszym ciągu rozpoczęty proces i wyznaczył oskarżyciela. Obwiniony ustanowił dwóch obrońców.

Niebawem, dnia 26 maja, zacy napadli na księdza Czarnkowskiego, wracającego konno z Prądnika, i znieważyli go czynnie i słownie.

W związku z tą napaścią został uwięziony pewien student, który pod wpływem gróźb kata zeznał, że to słuchacze uniwersytetu podmówili uczniów szkół parafialnych do napaści na księdza Czarnkowskiego. Student, po wypuszczeniu go na wolność z karceru miejskiego, opowiedział

kolegom o sposobie przesłuchania. Wiadomość ta jak zapalony lont rzucony na proch spowodowała powszechny wybuch oburzenia. W postępowaniu ówczesnych władz miejskich i kościelnych dopatrywano się jaskrawego pogwałcenia przywilejów studenckich.

Dnia 30 maja zgromadzona młodzież szkolna uchwaliła porzucić naukę i opuścić Kraków w dniu 4 czerwca. Jednocześnie pod sankcją infamii postanowiono zaprzestać natychmiast śpiewów chóralnych we wszystkich kościołach Krakowa.

Dnia 1 czerwca część młodzieży, nie czekając oznaczonego terminu, opuściła miasto.

Dnia 3 czerwca na polecenie Zygmunta Augusta zwołano młodzież szkolną do kościoła Franciszkanów. Tutaj przemówił kasztelan Jan Tarnowski, który gorąco nakłaniał zebranych, aby nie porzucali nauki.

Mowa Tarnowskiego została przyjęta życzliwie. Wydawało się, że zżegnana ona niebezpieczeństwo emigracji i uspokoi całą burzę.

Niestety, niezręczne przemówienie drugiego mówcy, biskupa Maciejowskiego, spowodowało gwałtowny odruch niezadowolenia i protestu. Młodzież opuściła nagle kościół, a treść wznoszonych okrzyków świadczyła o tym, że nazajutrz porzuci naukę i miasto.

Epizod opuszczenia Krakowa przez zaków tak opisuje dr Antoni Karbowski w swej pracy pt. „Rozpróśnienie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549” (Kraków 1900): „We wtorek dnia 4 czerwca już wczesnym rankiem zaroili się ulice Krakowa od gotowych do drogi scholarzów. Towarzyszyły im tłumy mieszczan, krewnych lub znajomych. Żegnano się, płacząc rzewnie. Przynoszono młodzieży ze wszystkich stron pożywienie na drogę, przychodzili z nią mieszczenie i szlachta, poważni mężowie i sędziwe matrony, krewni i znajomi. Zrywały się nagle liczne stosunki łączące ludność Krakowa z młodzieżą szkolną.

Zaopatrzona w drogę, dźwigając na plecach pudła i sakwy i niezbędne garnuszki studenckie, ruszyła młodzież tłumnie z Krakowa, śpiewając uroczystą pieśń: *Ite in orbem universum*. Współczesne źródła jednogłośnie stwierdzają, że była to chwila nad wyraz bolesna”.

Po nabożeństwie w kościele św. Floriana tłumy młodzieży udały się w stronę Prądnika. Tutaj na drogach rozstajnych dopędził je wysłannik królewski i wezwał do powrotu, jednakże tylko część usłuchała wezwania.

Proces przeciwko księdzu Czarnkowskiemu toczył się w dalszym ciągu.

Dnia 12 czerwca obrońca złożył wniosek o dopuszczenie dowodu ze świadków: księdza Jana Schillinga, Michała Sławackiego, Maksymilia-

na Prusaka, Pawła Borusza i Wojciecha Czarnkowskiego w celu stwierdzenia, że w czasie zajścia między scholarzami a służbą księdza Czarnkowskiego ten ostatni wicherzał u księdza Schillinga.

Swiadkowie potwierdzili obronę obwinionego.

Wyrokiem z dnia 13 września 1549 r. Sąd Biskupi w Krakowie uniewinnił księdza Andrzeja Czarnkowskiego, pod warunkiem wszakże, że się oczyści w sposób kanoniczny, tj. potwierdzi swą niewinność przysięgą, złożoną wraz ze współprzysiężnikami.

Obróńca wniósł odwołanie od tej części wyroku.

Ostatecznie, dnia 22 września 1550 r., arcybiskup w Gnieźnie ogłosił wyrok, mocą którego księdza Andrzeja Czarnkowskiego uniewinnił bez zastrzeżeń.

W świetle akt sprawy, jak również innych źródeł historycznych należy ocenić wyrok jako słuszny. Wyjaśnienia księdza Czarnkowskiego, potwierdzone zeznaniami świadków, przedstawiają się jako zgodne z prawdą. Alibi oskarżonego wytrzymało próbę czasu i skrupulatną analizę materiałów sprawy.

Warto dodać, że bezpośrednio przed emigracją młodzieży szkolnej z Krakowa uwięziono służbę księdza Czarnkowskiego oraz scholarzy, którzy uczestniczyli w zajściu, lecz nie miało to już wpływu na bieg wypadków. Zatrzymanych wypuszczono wkrótce na wolność.

Znane są również losy gamratki Julianny i jej koleżanki Reginy Strzelimusówny. Otóż według „Kronik” Stanisława Orzechowskiego Julianna nakłoniła Strzelimusównę, aby zamordowała swą matkę, która przeciwstawiała się lekkiemu trybowi życia córki.

Sąd skazał przyjaciółki na karę śmierci. Obie zaszyto w skórzane worki i wrzucono do Wisły. Wobec Julianny zastosowano przedtem karę dodatkową, mianowicie szarpanie ciała kleszczami.

Słynny proces księdza Andrzeja Czarnkowskiego budził ogromne zainteresowanie nie tylko u współczesnych, ale również i u potomnych. Niewątpliwie jest on bardzo ciekawy pod względem obyczajowym i stanowi ważny przyczynek do historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i życia Krakowa w wieku XVI.

Zajścia krakowskie znalazły swe odbicie w literaturze pięknej, sztuce i muzyce.

Józef Kraszewski wydał powieść pt. „Zacy krakowscy w r. 1549” (Lwów 1845).

W roku 1892 Jan Matejko namalował obraz, który przedstawia wyjś-

cie żaków z Krakowa. Obraz ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

W latach 1950—51, znany kompozytor Tadeusz Szeligowski napisał operę pt. „Bunt żaków” do libretta Romana Brandstaettera, który poza tym ogłosił utwór pt. „Wojna żaków z panami” (Warszawa 1954).

#### L I T E R A T U R A

1. Karbowski Antoni dr: Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549, Kraków 1900.
2. Karbowski Antoni dr: Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego w 1549 i 1550 r., Kraków 1900, nakładem Akademii Umiejętności.
3. Karbowski Antoni dr: Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego w 1549 i 1550 r. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom X, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1904, str. 46—69.